

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

18 III 1990

Nr 11 (1451) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO DO MŁODYCH Z OKAZJI V ŚWIATOWEGO DNIA MŁODZIEŻY 1990

Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami

(J 15, 5)

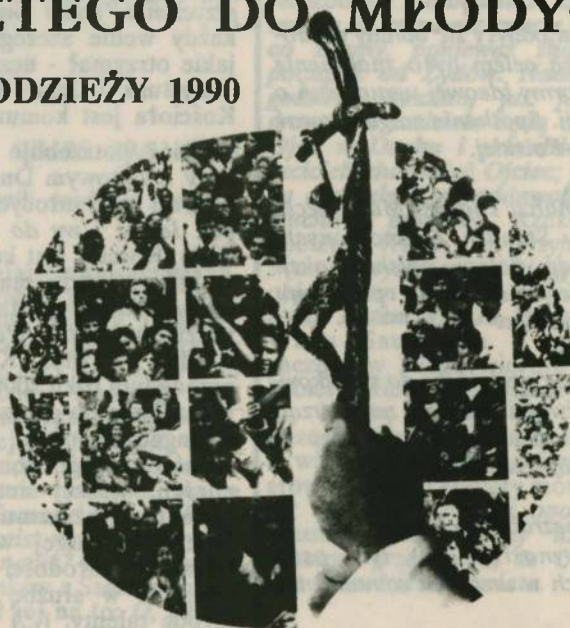
Droga młodzieży!

1. Zwracam się do was, ażeby ogłosić kolejny Światowy Dzień Młodzieży. Pisząc te słowa mam jeszcze żywo w pamięci wspomnienie poprzedniego Dnia, którego kulminacyjnym punktem było spotkanie w Santiago de Compostela w Hiszpanii. Razem z wami uczestniczyłem w nim jako pielgrzym. Było to doniosłe wydarzenie w życiu Kościoła, wyjątkowe świadectwo wiary złożone przez tysiące młodych ludzi przybyłych ze wszystkich kontynentów, moment intensywnej ewangelizacji. W Santiago Kościół raz jeszcze ukazał światu swoje oblicze młode, pełne radości, nadziei i entuzjazmu wiary. Wydarzenie to było dlań wielkim darem, a nawet - ośmielię się twierdzić - darem dla całego społeczeństwa. Dlatego nie przestaję za nie dziękować Bogu.

Jak pamiętacie, tematyka tamtego dnia była skoncentrowana na Chrystusie. W tym roku chciałbym zaproponować wam refleksję *na temat Kościoła*. Nie jest to wybór przypadkowy, pomiędzy Chrystusem a Kościołem istnieje bowiem organiczna więź, ściśła i głęboka. Chrystus żyje w Kościele, a Kościół jest tajemnicą Chrystusa żyjącego i działającego pośród nas, jak mówi św. Paweł: *Chrystus pośród nas - nadzieja chwaty* (Kol 1,27), a także *Wy jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami* (1 Kor 12, 27).

Tak więc z okazji V Światowego Dnia Młodzieży pragnę zaprosić was do *odkrycia na nowo zarówno Kościoła, jak waszej w nim misji jako ludzi młodych*.

Kościół Chrystusowy jest rzeczywistością fascynującą i wspaniałą. Jest bardzo stary - liczy bowiem dwa tysiące lat - a jednocześnie jest wciąż młody dzięki Duchowi Świętemu, który go ożywia. Kościół jest młody, młode bowiem, czyli wciąż aktualne, jest jego orędzie zbawienia. Dlatego tak bardzo ważny jest dialog, który Kościół prowadzi z młodzieżą: *Kościół ma wiele do powiedzenia młodym, młodzi zaś Kościołowi. Ten dwustronny dialog winien przebiegać w klimacie serdeczności, otwarcia się i odwagi, (...)*



zaś dla Kościoła (...) będzie źródłem bogactwa i młodości - napisałem w adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* (n. 46). Chciałbym, żeby V Dzień przyczynił się do rozwijania tego dialogu zarówno na wszystkich poziomach życia Kościoła, jak i w życiu każdego z was.

2. W Piśmie Świętym wśród licznych obrazów, wyrażających tajemnicę Kościoła, znajdziemy także *obraz winnicy* (por. Jr 2, 21; Iz 5, 1-7). Kościół jest winnicą założoną przez Pana, winnicą szczególnie umiłowaną.

W Ewangelii św. Jana Chrystus wyjaśnia podstawową zasadę życia owej winnicy, mówiąc: *Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami* (J 15,5). I te właśnie słowa wybrałem jako temat najbliższego Światowego Dnia Młodzieży. Zwracam się więc do was wszystkich z apelem: *Młodzi bądźcie żywymi latoroślami w Kościele*, latoroślami, które przynoszą obfity owoc! Być żywą latoroślą w Kościele-winnicy oznacza przede wszystkim *pozostawać w żywej komunii z Chrystusem-krzewem winnym*. Latorośle nie są samowystarczalne, lecz we wszystkim zależą od krzewu winnego, w nim znajdują źródło owego życia. Przez chrzest św. każdy z nas został wszczepiony w Chrystusa i darmo otrzymał dar nowego życia. Ażeby być latoroślami żywymi, musicie żyć rzeczywistością chrztu

dokończenie na str. 2

□ 9 marca br. przebywała w Paryżu polska delegacja rządowa w składzie: Prezydent gen. Wojciech Jaruzelski, Premier Tadeusz Mazowiecki i MSZ Krzysztof Skubiszewski. Głównym tematem zabiegów dyplomatycznych delegacji była kwestia niemiecka.

□ Wypowiedź H. Kohla wyrażająca uzależnienie gwarancji dla granicy na Odrze i Nysie od zrzeczenia się przez Polskę prawa do odszkodowań wojennych spotkała się z krytyką rządu RP.

□ Lech Wałęsa wyznaczył Zdzisława Najdera na przewodniczącego Klubów Obywatelskich, które przygotowują się do wyborów samorządowych.

□ W Poznaniu odbyły się obrady centroprawicy, których celem było znalezienie wspólnej platformy ideowej ugrupowań o takiej orientacji. Spotkanie zorganizował Ruch Polityki Polskiej.

□ Jeszcze w marcu Tadeusz Mazowiecki złożył wizytę w Stanach Zjednoczonych. Będzie to ciąg dalszy polskiej akcji dyplomatycznej, dotyczącej problemu potęczenia Niemiec.

□ Lech Wałęsa zwrócił się do związkowców RFN o wywarcie nacisku na ich rząd dla poparcia idei udziału Polski w konferencji zjednoczeniowej 2+4

□ Liczba bezrobotnych w kraju 28 lutego br. wynosiła 152 tys. osób zarejestrowanych w urzędach zatrudnienia.

□ W Warszawie odbył się wiec KPN zorganizowany pod hasłem: "Jałta nigdy nie może się powtórzyć". Leszek Moczulski powiedział: "Niemcy mają prawo do zjednoczenia, ale my musimy pamiętać o swoich interesach".

□ W czasie obrad Międzynarodowej Organizacji Telewizyjnej OIRC w Pradze wybrano Andrzeja Drawicza na jej wiceprzewodniczącego.

□ Delegacja Organizacji Rodzin Katyńskich wręczyła w ambasadzie sowieckiej list do premiera N. Ryzkowa, domagający się wszczęcia śledztwa w sprawie zamordowania polskich oficerów i odnalezienia pozostałych grobów.

□ W Krakowie zainaugurowało działalność francuskie FUN-Radio. Natomiast w Białymstoku rozpoczęto nadawać 15-minutowe audycje w j.białoruskim.

dokończenie ze str. 1

każdego dnia pogłębiając komunię z Chrystusem poprzez słuchanie Jego słowa i postępowanie zgodnie z nim, przez uczestnictwo w Eucharystii i poprzez sakrament pojednania, a także przez osobistą rozmowę z Nim na modlitwie. Jezus mówi: *Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5).

Być żywą latoroślą w Kościele-winnicy oznacza także *podejmować obowiązki we wspólnocie Kościoła i w społeczeństwie*. Jasno ujmuje to Sobór Watykański II: *Podobnie jak w organizmie żywym żaden członek nie zachowuje się całkiem biernie, ale uczestnicząc w życiu ciała, bierze równocześnie udział w jego działaniu, tak i w ciele Chrystusa, którym jest Kościół, całe ciało według zakresu działania właściwego każdemu członkowi przyczynia sobie wzrostu*. Wszyscy - każdy wedle szczególnego powołania, jakie otrzymał - uczestniczymy w misji Chrystusa i Jego Kościoła. Komunia Kościoła jest komunią misyjną.

Kościół potrzebuje wielu robotników. W V Światowym Dniu Chrystus kieruje do was, ludzi młodych, wielkie zaproszenie: *Idźcie i wy do mojej winnicy* (Mt 20,4). Kościół jest komunią organiczną, w której każdy ma *własne miejsce i własne zadanie*. Macie je także i wy, ludzie młodzi. Wasze miejsce jest bardzo ważne. Kościół, który w przededniu roku 2000 czuje się wezwany przez Pana do coraz większego wysiłku ewangelizacyjnego, potrzebuje was w sposób szczególny, potrzebuje waszej energii, waszej autentyczności, waszej pełnej entuzjazmu woli wzrastania, świeżości waszej wiary. Z hojnością właściwą młodości i bez zastrzeżeń oddajcie w służbę Kościołowi wasze młode talenty. (...)

Kościół ze swej strony ma wam, młodym, wiele do ofiarowania. Jesteśmy dziś świadkami znamiennego zjawiska: oto po okresie nieufności i oddalenia od Kościoła wielu młodych ludzi odkrywa w nim na nowo pewnego i wiernego przewodnika, przestrzeń nieodzowną do komunii z Bogiem i braćmi, środowisko wzrastania i zaangażowania duchowego. Wielu z was już nie zadowala się samą tylko przynależnością do Kościoła - szukacie czegoś więcej.

Uprzywilejowanym miejscem nowego odkrycia Kościoła i kościelnego zaangażowania są *stowarzyszenia, ruchy i różne młodzieżowe wspólnoty kościelne*. Mówi się dziś o *nowej epoce zrzeczeń* w Kościele. Jest to ogromne bogactwo i cenny dar Ducha Świętego, który należy przyjąć z wdzięcznością. *Idźcie i wy do mojej winnicy*. Kościół-winnica potrzebuje także robotników, którzy będą mu służyli w sposób specjalny, z ewangelicznym radykalizmem, poświęcając mu

wszystkie swoje siły. Chodzi o *powołania kapłańskie i zakonne*, jak też o *powołania świeckich prowadzących w świecie życie konsekrowane*. Jestem pewien, że wielu z was, rozważając tajemnicę Kościoła usłyszysz w głębi serca Chrystusowe zaproszenie: *Chodź i ty do mojej winnicy...* Jeżeli usłyszycie to wezwanie skierowane do was osobiście, nie wahajcie się odpowiedzieć Panu *Tak*. Nie lękajcie się, całkowite oddanie się na służbę Chrystusa i Kościoła jest bowiem wspaniałym powołaniem i bezcennym darem. Chrystus wam pomoże.

3. V Światowy Dzień Młodzieży 1990 r. będzie obchodzony w Niedzielę Palmową we wszystkich diecezjach. I właśnie tym, co musicie odkryć, jest *Kościół diecezjalny*. Kościół nie jest rzeczywistością abstrakcyjną, odcieleśnioną. Przeciwnie, jest rzeczywistością bardzo konkretną właśnie poprzez Kościół diecezjalny skupiony wokół biskupa, następcy apostołów. Musicie także odkryć *Kościół parafialny*, jego życie, potrzeby oraz liczne wspólnoty, które w nim istnieją i działają. W ten Kościół wnieście radość i zapał zaczerpnięty ze światowych spotkań, takich jak w Santiago, czy ze spotkań w ramach ruchów i zrzeczeń, do których należycie. Wy, ludzie młodzi, musicie być żywymi, przynoszącymi owoce latoroślami tego właśnie Kościoła, to znaczy świadomymi i odpowiedzialnymi uczestnikami jego misji. Przyjmijcie ten Kościół w całym jego bogactwie; przyjmijcie go w osobach waszych biskupów, kapłanów, zakonników, a także braci w wierze, przyjmijcie go z wiarą i z synowską miłością.

Jak więc widzicie, Światowy Dzień nie jest tylko świętem, ale także poważnym duchowym zadaniem. Aby był on owocny, potrzebne jest *przygotowanie się doń* pod kierunkiem pasterzy w diecezjach i w parafiach, w stowarzyszeniach, ruchach i kościelnych wspólnotach młodzieżowych. Starajcie się lepiej poznać Kościół, jego naturę, jego historię trwającą już 2000 lat, a także jego życie dzisiaj.

Na tej duchowej drodze pomocą dla was może się okazać moja adhortacja *Christifideles laici* (1988), którą poświęciłem właśnie rozważaniom na temat powołania i misji świeckich w Kościele i w świecie. Duszpasterzy zachęcam, ażeby pomogli wam lepiej zrozumieć zawarte w niej przesłania.

Przygotowanie Światowego Dnia Młodzieży 1990 i jego obchody powierzam szczególniemu wstawiennictwu Maryi. Ta, której oddajemy cześć jako Matce Kościoła, niech będzie waszą Mistrzynią i Przewodniczką na drodze odnowy zaangażowania w życie Kościoła.

Wszystkim wam przesyłam moje serdeczne Błogosławieństwo.

Jan Paweł II



LITURGIA SŁOWA

3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Wj 17, 3-7

Czytanie z Księgi Wyjścia

Synowie Izraela rozbili obóz w Refidim, ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: *Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia? Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie! Pan odpowiedział Mojżeszowi: Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. Oto Ja stanę przed Tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skalę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się synowie izraelscy i wystawiali Pana na próbę, mówiąc: Czy też Pan jest rzeczywiście w pośrodku nas, czy nie?*

DRUGIE CZYTANIE

Rz 5, 1-2. 5-8

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:
Dostąpiwszy usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu

uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwaty Bożej. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas jako za grzeszników w oznaczonym czasie, gdyśmy jeszcze byli bezsilni. A nawet za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.

EWANGELIA

J 4, 5-15. 19b-26. 39A. 40-42

† Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które Jakub dał synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: *Daj mi pić.* Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: *Jakżesz Ty będąc Żydem prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić? Żydzi bowiem nie utrzymują stosunków z Samarytanami.* Jezus odpowiedział jej na to: *O, gdybyś*

znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: "Daj Mi się napić", prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej. Powiedziała do Niego kobieta: *Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie, i jego bydło? W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: *Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu.* Rzekła do Niego kobieta: *Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać. Widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jeruzolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga.* Odpowiedział jej Jezus: *Wierz Mi, niewiasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jeruzolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, i takich to czcicieli chce mieć Ojciec; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie.* Rzekła do Niego kobieta: *Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko.* Powiedział do niej Jezus: *Jestem Nim Ja, który z tobą mówię.* Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: *Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata.**

WODA ŻYWA. Woda żywa - ta która wytryska, płynie - jest przeciwieństwem wody martwej, stojącej. Jest także przeciwieństwem wody śmiertelnej - tej, która topi. Woda na śmierć, woda na życie. Temat wody żywej jest niezwykle silnie obecny u św. Jana (patrz J 3; 7; 19). Teksty te są przywróceniem pamięci o pierwotnych oceanach, o rzekach Raju, o wodach Massa i Meriba (patrz I czyt.), doświadczeniu: *Czy też Pan jest rzeczywiście pośrodku nas?* A potem wody Ezechiela (47), Zachariasza (13,1 i 14,8).

Historia z Samarytanką mówi o dwóch wodach: tej, która nie tak zupełnie gasi pragnienie i w związku z tym nie daje życia oraz tej, którą daje Jezus i która daje życie wieczne. U św. Jana spotkamy podobny obraz na przykładzie chleba (J 6).

MESJASZ. Woda, która nie zaspokoiła pragnienia Samarytanki jest aluzją do jej sześcioro kolejnych mężów a więc niemożności znalezienia tego, czego szukała. I oto w czasie jej odpoczynku pojawia się siódmy mężczyzna, który zakończy jej bezskuteczne dotąd poszukiwania. Siódmy, jak siódmy dzień tygodnia - bez pracy. Samarytanka zostawia

swój dzban, rezygnuje z czerpania wody i wraca do miasta, jak Maria Magdalena od grobu, skąd została posłana do głoszenia nowiny o Zmartwychwstaniu. Woda nie może stać w miejscu: musi popłynąć dla świata. Samarytanka nie interesuje się już obiecany darem: *wodą żywą* - swoje zainteresowanie przenosi na dawcę: Czyżby to On był Zbawicielem? I ta poganka staje się jakby uosobieniem świata, który zostanie nawodniony przez Ducha Świętego.

POZNANIE BOGA. Temat prawdziwego poznania jest treścią całego opisu. Jezus zna życie tej kobiety i odkrywa przed nią nową, nieznaną wodę. Jezus jest w posiadaniu pokarmu, który nie jest znany. Samarytanie przechodzą od stanu niewiedzy do wiedzy: *Jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem.* Bóg nie jest Bogiem śmierci, głodu, pragnienia, ale tym który głód i pragnienie zaspokaja.

tłum. A.Ż.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Ojciec św. Jan Paweł II zapowiedział 14 lutego br. swą czwartą wizytę duszpasterską w Polsce. W czasie audiencji generalnej, która odbyła się w Auli Pawła VI zwrócił się w języku polskim do ponad 150 pielgrzymów polskich obecnych na audiencji: *Dziś jest uroczystość świętych Cyryla i Metodego, których kościół - wspólnie ze św. Benedyktem - czci jako patronów Europy. W tym dniu pragnę rozpocząć nowy "Cykl Jasnogórski". Przed dziesięciu prawie laty podobnym cyklem przygotowywałem się do drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, która wypadła w roku 1983, w okresie po wprowadzeniu stanu wojennego i delegalizacji "Solidarności". Od zeszłego roku sytuacja uległa zmianie daleko idącej. Równocześnie wkroczyliśmy w lata dziewięćdziesiąte naszego stulecia oraz drugiego milenium po Chrystusie. Jeśli mamy się przygotować do kolejnej pielgrzymki na ziemię ojczystą, widzimy potrzebę nowego "Cyklu Jasnogórskiego". Najlepiej gdy przygotowanie przybierze postać podobnych, jak ongiś zwyciężonych - co tydzień - odwiedzin w sanktuarium Jasnogórskiej Matki Kościoła i Narodu. Po raz pierwszy też perspektywa pielgrzymki do Polski rozszerza się. I dlatego dzień dzisiejszy wybieram, że jest to święto Apostołów Słowian, współpatronów Europy.*

■ Wizytując jedną z parafii w regionie rzymskim, Jan Paweł II przestrzegał przed nowymi formami bałwochwalstwa. Papież sądzi, że ten nowy grzech jest owocem sekularyzmu, dlatego wzywa ludzi polityki do reakcji. *Trzeba pokonać logikę gromadzenia dóbr materialnych, poszukiwania sukcesu i władzy za wszelką cenę i bez żadnych skrupułów, tendencję niegodziwych handlowców by wzbogacać się ciągle więcej.*

■ Opublikowany został tekst orędzia Jana Pawła II na Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który przypada w tym roku w piątą niedzielę wielkanocną, to jest 6 maja. *Podstawowe powołanie człowieka - czytamy w dokumencie - polega na osiągnięciu pełnej jedności z Bogiem. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże jest powołany w Chrystusie do stopniowego realizowania intymnej jedności i synowskiej miłości do swego Stwórcy. Do urzeczywistnienia takiego powołania człowiek został obdarzony życiem Bożym, które także dzięki jego osobistemu zaangażowaniu wzrasta w nim, zdolnym coraz lepiej poznać i przyjąć tajemnice Boże i spełnić w całej pełni Jego plan miłości.*

KOŚCIÓŁ A EKONOMIA

Sprawiedliwość społeczna

Poznajemy nadal fundamenty życia społecznego. Sprawiedliwość naturalna, o której rozważaliśmy ostatnio, a która czerpie swe postulaty z natury człowieka, domaga się rozszerzenia pochodzącego z Objawienia Bożego. Dopiero te dwa źródła: natura ludzka i Objawienie Boże dostarczą nam przesłanek na zrozumienie czym w myśleniu Kościoła jest sprawiedliwość społeczna.

Sprawiedliwość w świetle Objawienia Bożego

Biblia nie nadaje pojęciu sprawiedliwości sensu sprawiedliwości rozdzielczej, typowej dla myślenia greckiego. W perspektywie biblijnej wszystko rozgrywa się w kontekście wierności przymierzu czy zerwania przymierza. Bóg wiąże się z człowiekiem, miłując go; pragnie istnieć i działać na jego korzyść. Stąd ciągle jest mowa o Bożej sprawiedliwości rozumianej jako dynamiczna relacja wyzwalająca niewinnego, przebacząca winnemu, obdarowująca łaskami, w której występuje cudowna zgodność działania Bożego z Jego planem zbawienia, z wolą zrealizowania danych obietnic.

Krótko mówiąc, sprawiedliwość Boża jest dobrodziejstwem, w którym nadobfituje pełna miłosierdzia miłość Boża. W związku z tym, człowiek chcący żyć sprawiedliwie, winien uzgadniać swe życie z wolą Bożą, ma żyć w autentycznej relacji z Bogiem. Człowiekiem sprawiedliwym jest więc ten, którego myśl, pragnienia, zawierzenie i wszystko co go tworzy, zwrócone są ku Bogu. Człowiek sprawiedliwy miłuje Boga i dlatego staje się znakiem odnowionej, przemienionej i uszczęśliwiającej relacji z Bogiem.

Zapewne zaskakuje nas to biblijne ujęcie sprawiedliwości, która pod wpływem myślenia greckiego, kojarzy się nam z prawem i karą. W Biblii sprawiedliwość wyraża pełne miłości działanie Boga, wzywającego człowieka do życia w przymierzu z Nim. W pewnych momentach przybiera ona aspekt ganiący grzesznika, ale to tylko w tym celu, by go przemienić w kogoś, kto doznał przebaczenia i usprawiedliwienia. W Nowym Przymierzu sprawiedliwość oznacza zbawienie dla każdego człowieka, wysłużone dziełem Odkupienia. Przez śmierć bowiem i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa niesprawiedliwi stali się usprawiedliwionymi. Dlatego

Paweł Apostoł powie, że Chrystus stał się dla nas *sprawiedliwością Bożą* (I Kor. 1,30).

Istotne powiązania sprawiedliwości społecznej

Śluzne wymagania natury ludzkiej, pogłębione Objawieniem Bożym o relacjach człowieka ze Stwórcą, domagają się pewnego porządku moralnego, w którym sprawiedliwość byłaby podstawowym spoiwem a miłość decydowałaby o jego doskonałości.

1. Mowa tu najpierw o porządku moralnym wyrażanym relacjami ludzi do Boga. Moment społeczny tkwi w samej religii. Stosunek bowiem Boga do ludzi i odwrotnie, posiada charakter pewnego zespolenia się. Ludzkość jest zespolona z Bogiem zwłaszcza przez to, że Jezus Chrystus, Syn Boży i Odkupiciel ludzkości, jest człowiekiem. Wokół Niego tworzy się wciąż i rozrasta *lud Boży*, społeczeństwo ludzkości z Bogiem. W samym Odkupieniu i w tym programie życia, który Ono zakłada, zawarty jest wyraźnie moment sprawiedliwości. Odkupienie polegało na wyrównaniu, a więc na naprawieniu wyrządzonej Bogu niesprawiedliwości.

2. Człowiek jest bytem stworzonym przez Boga, by panował nad światem istot niższych, ale i by współżył z istotami równymi sobie. Ta właściwość bytu ludzkiego, jego cecha społeczna, jest głęboko zakorzeniona w samej naturze człowieka. Znaczy to, że sprawa zespolenia się z innymi ludźmi, nie jest pozostawiona do arbitralnego rozstrzygnięcia i do wyboru każdemu z osobna człowiekowi. Skłonność społeczna tkwi bowiem w każdym człowieku, niezależnie od jego woli. Ma to bardzo doniosłe konsekwencje. Jeśli bowiem u początku postawi się człowieka - jednostkę, która w samej swej naturze nie nosi żadnych podstaw przynależności do społeczeństwa - jeśli społeczeństwo i życie społeczne jest tylko rezultatem umowy, jak utrzymywali to np. Hume, Hobbes czy Rousseau - wówczas jednostka ma też prawo dyktowania społeczeństwu we wszystkim swej woli. Może co krok zrywać umowę społeczną czy modyfikować ją wedle swego uznania, kierując się własną korzyścią.

Każdy pogląd, który wychodzi z takich założeń, bez względu na to, jaki potem

głosiłby program - jest indywidualizmem. Jednostka jest w nim wcześniejsza i ważniejsza od społeczeństwa. Społeczeństwo zaś, które swój byt zadzięcza jej woli (czyli woli wielu jednostek), jest też wyłącznie dla niej (dla nich).

Wtedy sprawiedliwość i miłość, cnoty społeczne etyki chrześcijańskiej, nie mają racji bytu. Człowiek nastawiony z natury tylko na swoje własne jednostkowe dobro, nie jest zdolny gruntownie chcieć dobra drugiego człowieka, czy też tym bardziej dobra wspólnego społeczeństwa, a przeciw tego domagają się cnoty społeczne z samej swej istoty. Aby człowiek mógł je realizować, musi w sobie znajdować jakąś naturalną podstawę odniesienia do drugiego człowieka i społeczeństwa. Bez tego zawsze będzie wytwarzał tylko pozory sprawiedliwości czy miłości. Bez ich realizacji zaś nie ma prawdziwej moralności społecznej. Etyka chrześcijańska więc w swoim sporze z empiryzmem i pozytywizmem, poza którymi czai się nieodzownie etyczny utilitaryzm, broni nie tylko samych cnót społecznych, sprawiedliwości i miłości, które są bezcennym dziedzictwem Objawienia, ale broni samych podstawowych cnót w człowieku, ich racji bytu w osobie. Osoba jest bytem wolnym, ale wolność jej nie oznacza niezależności od społeczeństwa. Osoba jest bytem wolnym w ramach życia społecznego. Wolności swojej dobrze używa wówczas, kiedy na naturalnym podłożu swojej skłonności do życia społecznego, rozwija realne cnoty społeczne. Cnoty te stanowią równocześnie o realizacji dobra wspólnego. Osoba ludzka nie może się rozwijać i doskonalić poza nim.

3. Wyżej ukazane racje bytu i podstawy sprawiedliwości i miłości w człowieku, domagają się także wyjaśnienia ich wzajemnych powiązań i zależności. Pisał już o tym papież Pius XI w 1931 r., domagając się dwu nierozdzielnych instancji, jako kierowniczej zasady życia ekonomicznego, mianowicie: *Sprawiedliwości społecznej i miłości społecznej*. Papież pisał wtedy o wolnej konkurencji, która w pewnych granicach słuszna i pożyteczna, była w owym czasie zatrutym źródłem, z którego wypłynęły wszystkie błędy indywidualistycznej ekonomii, która w falach zapomnienia lub niewiedzy, utopiwszy społeczny i moralny charakter życia gospodarczego, sądziła, że władza państwowa winna mu zostawić zupełną niezależność i pełną swobodę pod pozorem, iż wolny rynek lub wolna konkurencja stanowić ma rzekomo dla życia gospodarczego jego zasadę kierowniczą, która je reguluje o wiele doskonalej, niż jakakolwiek świadoma interwencja

ludzka... Jednak życie potwierdziło niesłuszność i zgubność ekonomii skrajnie indywidualistycznej. Stąd trzeba szukać wyższych i szlachetniejszych sił, które by pokierowały całą ekonomią, są nimi: *sprawiedliwość społeczna i miłość społeczna*. Trzeba, by sprawiedliwość przepełniła państwowe i społeczne instytucje, by stworzyła ustrój prawny i społeczny, który by kształtował całe życie gospodarcze. *Miłość społeczna zaś winna być niejako duszą tego ustroju, który władza publiczna winna ochraniać i skutecznie bronić* (Quadragesimo anno, 95).

Jak winniśmy jednak rozumieć ten postulat sprawiedliwości i miłości społecznej? W sprawiedliwości chodzi zawsze o jakieś dobro, które ma być rozdzielone pomiędzy osoby. Ma ono być rozdzielone równo, żeby każdej ze stron oddać to, co się jej należy, ani mniej, ani więcej. Może to być sprawiedliwość zamienna, w której dobra, usługi i każdy inny rodzaj świadczeń jest wymienny między osobą mającą prawo do danego dobra a drugą, która winna się z niego rozliczyć. Istnieje także sprawiedliwość rozdzielcza, rozdzielająca dobra wspólne między różne osoby, zależnie od ich sytuacji indywidualnej i społecznej. Sprawiedliwość społeczna obejmuje tamte dwie formy, lecz sama ma zasięg szerszy. Wymaga ona przede wszystkim, by wszyscy ludzie mieli rzeczywisty udział w życiu społecznym. Następnie reguluje różnymi formami opodatkowań, pomocy socjalnej czy podziału dóbr, by zachowane było dobro wspólne całej społeczności (Pius XI, Q.A. 63-64).

Miłość ma ten sam charakter społeczny, ale inaczej rozłożone akcenty. Dobro dla sprawiedliwości jest przede wszystkim przedmiotem, który się dzieli między osoby. Ten moment w miłości znika. Przedmiotem miłości jest jak największe dobro osoby. Miłość stanowi tę swoistą energię, która jedna pozwala tak bardzo zbliżyć się do osoby, wniknąć w jej świat, poniekąd (moralnie) utożsamić się z jej bytem. Prawdziwie jednak można miłować tylko poprzez sprawiedliwość. O tym zespoleniu zdają się mówić (choć niewyraźnie) słowa przykazania: *...jako siebie samego*. Człowiek bowiem i siebie i drugiego może miłować wedle jakiejś miary, którą ogarnia człowieka w ogóle, jego sprawy, jego cele i zadania. I trudno pomyśleć, żeby rzeczywiście mógł przyłożyć miarę wyższą do drugiego niż do siebie.

c.d.n.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Władze radzieckie zwróciły Kościołowi grecko-katolickiemu na Ukrainie katedrę Zmartwychwstania Pańskiego w Stanisławowie, oraz bazyliński monaster Przemienienia Pańskiego na górze Hoszów. Obydwa obiekty zostały zabrane Kościołowi katolickiemu i przekazane cerkwi prawosławnej po synodzie odbytym w 1946 roku z rozkazu Stalina. Ostatnio 5 biskupów i 200 kapłanów uznało ów synod za nieważny, ponieważ nie uczestniczył w nim żaden z biskupów unickich (wszyscy przebywali w więzieniach). We Lwowie ukazał się pierwszy numer dwutygodnika *Vira Batkiv (Wiara Ojców)*, wydawanego przez kościół grecko-katolicki.

■ Sobór biskupów rosyjskiej Cerkwi prawosławnej przyznał autonomię lokalnym cerkwiom na Białorusi i Ukrainie. Oznacza to między innymi wprowadzenie języków białoruskiego i ukraińskiego do liturgii i nauczania oraz znaczną samodzielność administracyjną.

■ Ustalony został wstępny program wizyty papieża w Czechosłowacji. Ojciec św. między innymi odprawi Mszę św. na praskich błoniach oraz spotka się z duchowieństwem w katedrze św. Wita i odwiedzi prezydenta Vaclava Havela. Następnie spotka się z pielgrzymami przybyłymi do sanktuarium w Velehradzie na Morawach. Ostatnim punktem jego podróży będzie stolica Słowacji - Bratysława.

■ Kardynał Joachim Meisner z Kolonii wyraził pogląd, że zjednoczenie Niemiec powinno się dokonać w wyniku ewolucyjnego procesu w ramach jednoczenia się całej Europy. Zaakcentował przy tym konieczność respektowania praw wszystkich narodów Europy do życia w bezpiecznych granicach.

■ W Warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej zebrała się Rada Porozumienia Klubów Katolickich. Dyskutowano na temat zadań naszego Kościoła w okresie posttotalitarnym oraz roli Klubów w tej nowej sytuacji. Zastanawiano się także nad tym, jak przygotować się do nadchodzącego Synodu Plenarnego. Rada została przyjęta przez Prymasa Polski.

■ Brat Roger, przeor Taizé, podziękował rodzinom Wrocławia i okolic za przyjęcie do domów licznych uczestników Europejskiego Spotkania Młodych. *W całej Europie będziemy brać przykład z Waszej gościnności.*

PRZESŁANIE PAPIESKIE

POSŁUGI WYNIKAJĄCE ZE ŚWIECEN

W Kościele istnieją przede wszystkim "posługi urzędowe", czyli te, "które wywodzą się z sakramentu Kapłaństwa". Pan Jezus bowiem wybrał i ustanowił Apostołów zarodkiem ludu Nowego Przymierza i zaczątkiem nowej hierarchii, powierzając im mandat nauczania wszystkich narodów (por. Mt 28,19) oraz kształcenia i kierowania kapłańskim ludem. Misja Apostołów, którą Pan Jezus stałe powierza pasterzom swojego ludu, jest prawdziwą służbą, która w Piśmie Świętym określona jest znamienym mianem "diakonii", czyli posługi, urzędu. W nieprzerwanie trwającej sukcesji apostoelskiej kapłani w chwili święceń otrzymują od Zmartwychwstałego Chrystusa charyzmat Ducha Świętego a wraz z nim - władzę i świętą moc działania "in persona Christi Capitis" (w zastępstwie Chrystusa Głowy), ażeby głosząc Ewangelię i sprawując sakramenty służyli Kościołowi i jednoczyli go w Duchu Świętym.

Posługi urzędowe są łaską, i to nie tylko dla tych, którzy je sprawują, ale przede wszystkim dla całego Kościoła. W nich się wyraża i urzeczywistnia ów szczególny typ uczestnictwa w kapłaństwie Jezusa Chrystusa, który różni się nie tylko stopniem, ale samą istotą od uczestnictwa, jakie przez Chrystusa i Bierzmowanie mają w nim wszyscy wierni. Z drugiej strony, jak przypomina Sobór Watykański II, kapłaństwo urzędowe pozostaje zasadniczo na usługach królewskiego kapłaństwa wszystkich wiernych i jemu jest przyporządkowane.

Stąd zapewnienie i wzrost jedności w Kościele, zwłaszcza w ramach spełniania różnych i komplementarnych posług, wymaga od pasterzy, by traktowali swój urząd nie inaczej, jak tylko jako służbę wobec całego Ludu Bożego (por. Hbr 5,1), od świeckich zaś, by posługę kapłanów uznali za element niezbędny dla swojego życia i swojego udziału w misji Kościoła.

Christifideles laici (Nr 22)

MIĘDZY ROSJĄ A NIEMCAMI

Alain Juppé o demokratyzacji Europy Wschodniej

Zgromadzenie na rzecz Republiki (RPR), najsilniejsza frakcja francuskiej opozycji, założone zostało w 1976 roku. Od samego początku zdefiniowało się jako kontynuacja ruchu gaullistowskiego. RPR aktywnie wspiera przemiany w Europie Wschodniej. Jest inicjatorem wielu działań na rzecz demokracji i praw człowieka w tej części Europy. W ostatnim posiedzeniu 11 lutego br. wzięty udział delegacje z Polski i Węgier. Poniżej drukujemy wywiad, który pod koniec stycznia z Alainem Juppé - sekretarzem generalnym RPR, przeprowadził Sławomir Czarlewski.

* * * *

Sławomir Czarlewski: *Jaka jest pozycja RPR wobec wydarzeń w Europie Wschodniej, której społeczeństwa walczą o wolność, demokrację, wolny rynek i odnajdują swoją tożsamość narodową, a zatem wartości bliskie Pana partii?*

Alain Juppé: Reakcja ruchu gaullistowskiego na te wydarzenia to przede wszystkim radość, gdyż to, co się w tej chwili dzieje w Europie środkowo-wschodniej jest sukcesem idei, w które wierzyliśmy, których bronimy od parudziesięciu lat, a dokładnie od zakończenia drugiej wojny światowej. Zatem jest to reakcja aprobaty bez zastrzeżeń dla zachodzących przemian, mobilizująca nas do wysiłku uczynienia wszystkiego co w naszej mocy, by wesprzeć powstające demokracje w zaprowadzeniu systemu, gdzie prawa człowieka będą rzeczywiście przestrzegane. Jednym słowem - radość i aprobaty bez zastrzeżeń.

S.C.: *Jest Pan twórcą stowarzyszenia "Solidarność z krajami demokracji". Jaki jest cel tego stowarzyszenia? Czy prowadzi już ono działalność?*

A.J.: Cel stowarzyszenia jest jasny. Nie zamierzamy zadawać się deklaracjami, słowami poparcia. Nowym demokracjom chcemy pomóc konkretnie. Jesteśmy partią polityczną, co oznacza, że mamy naturalnie dużo mniej środków niż rząd. Próbowaliśmy więc wybrać takie działania, które mogą rzeczywiście pomóc tym krajom. Pomyśleliśmy, że inicjatywą którą możemy podjąć byłoby organizowanie stażów formacyjnych. Zatem Solidarność z nowymi demokracjami proponuje przyjęcie na staże Polaków i Wgrów i

mieszkańców innych krajów z tej części Europy. Staże odbywaliby bądź w prywatnym przedsiębiorstwie, bądź w zależności od terminów w demokratycznych, samorządowych strukturach lokalnych. Stowarzyszenie to już istnieje i zaczyna funkcjonować. Mam nadzieję, że od teraz do marca będziemy mogli przyjąć pierwszych stażystów polskich w Paryżu lub którymś regionie Francji, ponieważ stowarzyszenie grupuje również różne departamenty i ważniejsze miasta.

S.C.: *Był Pan w grudniu w Budapeszcie, pańscy przyjaciele polityczni w innych krajach, niedawno jeszcze komunistycznych - przykładowo Polskę odwiedzili Michel Noir i Alain Carignon. Z jakimi wrażeniami wracacie z tych podróży? Jakie widzicie szanse odbudowania czy też zaprowadzenia demokracji w tych krajach, a zwłaszcza prosperującej gospodarki?*

A.J.: Przede wszystkim myślę, że podróże te okazały się bardzo pozytywne. Być może są takimi dla naszych przyjaciół, których poznaliśmy na miejscu. Ja, na przykład, na Węgrzech. Miałem również zamiar odwiedzić Polskę. Niestety z uwagi na zachodzące wydarzenia polityczne we Francji, a szczególnie w łonie RPR zmuszony byłem podróż tę odwołać. Nie zamierzam jednak zupełnie z niej zrezygnować. Mam nadzieję pojechać w marcu lub kwietniu. W każdym razie podróże te są pozytywne dla nas. Pozwalają nam lepiej zrozumieć sytuację, lepiej zrozumieć potrzeby. Pyta Pan mnie o konkluzje z tych wypraw. Trzeba by długo o tym mówić. Tym niemniej zauważyłem na Węgrzech, w Berlinie, gdzie również byłem, że problemy tych krajów są bardzo złożone. I nie należy oczekiwać, że przemiany z dyktatury komunistycznej w system demokratyczny przebiegać będą szybko i bez przeszkód. Istnieje masa trudności politycznych, w szczególności problem stwarza mnogość formacji politycznych. Istnieje również mnóstwo problemów ekonomicznych, zresztą zróżnicowanych w zależności od kraju. Nie są one takie same na Węgrzech i przypuszczalnie w Polsce. Trzeba więc pomoc ekonomiczną krajów zachodnich każdorazowo dostosować do specyfiki danego kraju.

S.C.: *Co Pan sądzi o projekcie Prezydenta Republiki, prawie gaullistow-*

skim według niektórych, utworzenia konfederacji europejskiej w skład której wchodziłyby tak państwa zachodnie, jak i z Europy Wschodniej?

A.J.: To o czym myślę przede wszystkim, to trzeba wzmocnić wspólnotę dwunastu krajów, które ją aktualnie tworzą. Ponieważ właśnie w oparciu o dwunastkę możemy przyciągnąć nowe demokracje. To właśnie te państwa prowadzą od szeregu lat walkę o prawa człowieka i gospodarkę rynkową. W tym sensie jest jeszcze w najbliższych latach wiele do zrobienia. W miarę jak kraje wschodnioeuropejskie stawać się będą demokracjami w pełnym tego słowa znaczeniu, będą się mogły wokół tej dwunastki stowarzyszać w oparciu o procedury już istniejące, bądź nowe, które trzeba będzie wymyśleć. W tym właśnie kierunku, naszkicowanym przez gen. de Gaulle'a jakieś trzydzieści lat temu, należałoby zmierzać aby stworzyć Europę pięciuset milionów mieszkańców. Aktualnie, myślę, przedwcześnie byłoby przesądzać formę przyszłej organizacji Europy, która zacznie się kształtować w nadchodzących latach.

S.C.: *Jaka jest pańska opinia na temat idei wspólnego domu Gorbaczowa?*

A.J.: Idea zbudowania Europy pięciuset milionów mieszkańców wolnych i odpowiedzialnych bardzo mi odpowiada. Pod warunkiem, że rzeczywiście będzie ona wolna i odpowiedzialna, i że nie będzie pod niczym wpływem ani politycznym, ani militarnym.

S.C.: *Zmiany w Europie Wschodniej stawiają na porządku dziennym problem zjednoczenia Niemiec. Jakie przewiduje pan rozwiązanie tej ważnej kwestii?*

A.J.: Przede wszystkim przypomnę pryncypium, bliskie ruchowi gaullistowskiemu, które każe nam uważać zjednoczenie Niemiec jako naturalny stan rzeczy. Dlatego nie trzeba się jemu przeciwstawiać czy też kierować przesadami, jak również wzajemnymi podejrzeniami. Natomiast zrobimy wszystko co w naszej mocy, by uczestniczyć w tej naturalnej ewolucji historycznej. Dopiero od tego stwierdzenia możemy się zastanawiać nad formą organizacji zjednoczenia Niemiec. Wiele projektów w tej materii znajduje się na porządku dziennym. Jest bardzo prawdopodobne, że odbędzie się ono w perspektywie przystąpienia Niemiec Wschodnich do Wspólnoty Europejskiej, w miarę jak państwo to stanie się prawdziwą demokracją. Wtedy też będziemy musieli uznać odpowiednie rozwiązanie problemu.

S.C.: *Pańska podróż do Polski przewidziana w połowie stycznia przełożona została na najbliższe miesiące z uwagi na istotny kryzys w łonie RPR. Jaki cel stawia pan sobie jadąc do Polski? Z jakim projektem czy też przesłaniem pan tam udaje się?*

A.J.: Cel jest jasny. W pierwszym rządzie chcemy okazać naszą solidarność z tymi wszystkimi, którzy walczą o demokrację w Polsce. Następnie, pragniemy lepiej zrozumieć istotę odbywających się tam przemian. Jeśli zaś chodzi o projekt, to polega on w istocie rzeczy na skonkretyzowaniu naszych zamierzeń, o których wcześniej mówiłem. Mam nadzieję, że w tym okresie będziemy mogli przedstawić konkretniejsze propozycje odnośnie przygotowywanych stażów formacyjnych, praktyk. Oczywiście dopiero po zorientowaniu się w potrzebach naszych polskich rozmówców. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę ich priorytety w tej materii.

S.C.: *Polska poprzez kulturę i historię jest krajem bardzo bliskim Francji. Jeśli podziela pan tę opinię, proszę powiedzieć o wadze tego faktu w ewentualnie przedsięwziętych inicjatywach na rzecz Polski.*

A.J.: Miałem okazję odwiedzić Polskę. Było to jakieś dwadzieścia lat temu. Wizyta trwała bardzo krótko. Oczywiście nic w rodzaju Solidarności czy demokratyzacji wtedy nie istniało, nic czego świadkami jesteśmy dzisiaj. Tym niemniej miałem okazję spontanicznej wymiany zdań z ludźmi na ulicy, którzy zorientowali się, że mówię po francusku. Podchodzili oni aby wyrazić swoją więź uczuciową, która zawsze istniała między Francją a Polską i która, mam nadzieję, wzmocnia się z biegiem lat. Jest to więc aspekt mojej podróży równie ważny jak pomoc materialna.

Kiedy mówimy o pomocy nowym demokracjom, mówimy zwłaszcza o pieniądzu, inwestycjach, przedsięwzięciach. Naturalnie to bardzo ważne, ale wierzę, że jeszcze ważniejsze jest potwierdzenie naszych więzów kulturalnych, językowych, w końcu naszej wspólnej koncepcji społeczeństwa i człowieka. Myślę, że w tej materii ma Francja rolę do odegrania. Spostrzegłem to na Węgrzech, mam nadzieję potwierdzić to spostrzeżenie i w Polsce. I tak w dziedzinie językowej możemy być bardziej obecni i nie zostawiać tu pola Rosjanom z jednej strony, Niemcom z drugiej.

S.C.: *Jeśli miałby pan okazję dać przyjacielską radę polskiemu ministrowi finansów, który podjął się zreformowania, a właściwie odbudowy zrujnowanej gospodarki, co by pan powiedział?*

A.J.: Nie wiem, czy miałbym śmiałość i tupet, widząc multum trudności przed którymi stoi polski minister finansów, dawać mu rady. Myślę, że jedyną rzeczą, którą bym mu powiedział, to że dobrą jest wyłącznie gospodarka wolnorynkowa. Oczywiście to droga najeżona przeszkodami i trudnościami. Ale nie należy zmieniać kierunku.

S.C.: *Zachodnie partie lewicowe, takie jak SPD w Niemczech Federalnych, czy Partia Socjalistyczna we Francji, starają się nawiązać kontakty z podobnymi partiami w Europie Wschodniej. Czy wschodnioeuropejskie partie centrowe i prawicowe, które aktualnie się ujawniają i organizują, mogą liczyć na wsparcie i solidarność RPR?*

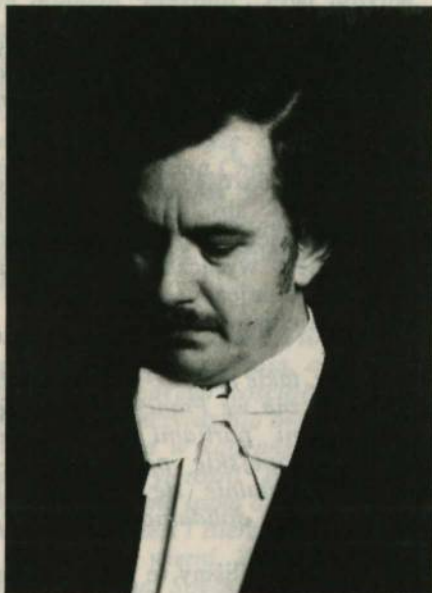
A.J.: Jak najbardziej. Zresztą zaprosiliśmy te formacje na najbliższe posiedzenie naszej partii, które będzie miało miejsce 11 lutego, aby wzmocnić nasze wzajemne związki. Jedynym ograniczeniem tej solidarnej współpracy stanowią środki, jakimi dysponujemy. Francuskie partie polityczne nie dysponują takimi środkami jak zachodniemieckie czy brytyjskie. Jednak uczynimy wszystko, co leży w naszych możliwościach. Niedawno, podczas zebrania Demokratycznej Unii Europejskiej, która grupuje europejskie partie niesocjalistyczne, miałem satysfakcję odebrać gratulacje złożone RPR za skuteczność jego inicjatyw wobec niektórych partii wschodnioeuropejskich, a w szczególności wobec węgierskiego Forum Demokratycznego.

*rozmawiał Sławomir CZARLEWSKI
Paryż, styczeń 1990*



ALEKSANDER WORONICKI

młody pianista polski
zamieszkały w Paryżu



Aleksander Woronicki

Poczynając od Chopina, nigdy w Paryżu nie brakło polskich kompozytorów i wykonawców: wystarczy przypomnieć Szymanowskiego i Rubinsteina, Szałowskiego i Dygata, wielu, wielu innych. Od czasu do czasu, zdarza się nawet, że dochodzi w Paryżu do wielkiej reputacji ten czy inny *salon* polski lub częściowo polski, co oczywiście ogromnie pomaga w lansowaniu młodych polskich artystów, między innymi muzyków. W pierwszej połowie naszego wieku wielką protektorką artystów była wykwinta i bogata Misia Sert, z domu Godebska, o której mówiono, że jej gust jest równie niezachwiany jak obelisk na placu Zgody. O innym jeszcze salonie

ekskluzywnym w życiu muzycznym Paryża, chcę powiedzieć parę słów: Cyprianostwo Godebscy przez długie lata, a głównie przed pierwszą wojną, zajmowali bardzo ważne stanowisko w życiu muzycznym Paryża, a adres ich - 22, rue d'Athenes - dobrze był znany polskim muzykom, przybywającym nad brzegi Sekwany.

W ostatnich latach coraz wyraźniej zarysowuje się wybitny talent i oryginalna osobowość Aleksandra Woronickiego, urodzonego w Krakowie i wykształconego w swym rodzinnym mieście i we Wrocławiu. Przyjechał z Polski zupełnie nieznanymi, właściwie bez środków do życia, ale bardzo szybko, po jednym z pierwszych recitali młodego pianisty, ukazała się w francuskim czasopiśmie doskonała krytyka. To pomaga, ale nie wystarczy. Długa i żmudna jest zwykle droga prowadząca młodego wykonawcę do uznania, a czasem do sławy i fortuny.

Ponieważ wiele razy miałem okazję słyszeć Aleksandra Woronickiego myślę, że Polacy mieszkający we Francji chętnie przeczytają parę słów na jego temat. Jest to młody człowiek energiczny i romantyczny zarazem, co jest chyba dość rzadką kombinacją. Gdy się go słucha, jedno wrażenie jest niewątpliwe, nie ulegające żadnej dyskusji: słuchacze się *nie boją*, nie mają nigdy wrażenia, że przed pianistą piętrzą się niesłychane trudności, że jakiś *wypadek* może zająć. Aleksander Woronicki nie tylko posiada dobrą technikę: panuje nad utworami, które interpretuje, jest wyraźnie pewien czego chce, trudnościami nie zajmuje się, gdyż walka z nimi (i zwycięstwo nad pułapkami technicznymi) są już za nim. Gra po męsku, jak zwycięzca, zna swój zawód.

Szczególne upodobanie do muzyki romantycznej nie jest rzadkie wśród polskich pianistów. Jest nawet może zbyt częste. Woronicki bezsprzecznie przepada za Chopinem (którego utwory interpretuje na swój sposób, nie banalnie, bez lamentów i hysterii, inteligentnie, interesująco, tak że słucha się go myśląc: a co dalej?). Lubi też grać Liszta, ale jak dotąd nie zwabiły go utwory napisane w latach starości kompozytora: szkoda. Schumann i Brahms chyba nie pociągają go. Moim zdaniem, Aleksander Woronicki powinien rozwinąć swój repertuar w dwu kierunkach: z jednej strony, nie należy chyba zapominać o kompozytorach, którzy nie byli romantykami zacytowałbym chętnie Haydna i Gabriela Fauré; z drugiej strony, myślę, że nasz młody artysta mógłby stać się wybitnym wykonawcą dwu mistrzów: Francka i Aleksandra

Skriabina, u których pewne rysy romantyczne powinny odpowiadać, przypaść do gustu polskiemu pianiście. Kto wie czy Woronicki nie mógłby się stać nawet specjalistą Skriabina?

Za co należy podziękować Aleksandrowi Woronickiemu, to za rzetelny wysiłek zmierzający do *wskrzeszenia* sławy Ignacego Paderewskiego. Pamięta się jeszcze, że Paderewski był wspaniałym pianistą. Mówi się jeszcze o jego działalności politycznej a zapomina się najczęściej o jego kompozycjach. Otóż nasz energiczny muzyk postanowił przypomnieć Paryżowi (i francuskiemu i polskiemu), że Paderewski podwójnie zasługuje na pamięć: i jako twórca, i jako odtwórca. Stąd dwie nader interesujące inicjatywy: odtworzenie w Paryżu i Wiedniu pierwszego recitalu Paderewskiego oraz zorganizowanie w Paryżu, kilka miesięcy temu, festiwalu poświęconego Paderewskiemu. Za te oba świetne pomysły należy pięknie podziękować Aleksandrowi Woronickiemu.

Cudze chwalicie, swego nie znacie mówi znane przysłowie. Przychodzi mi ono na myśl w chwili gdy kończę pisanie tego artykułu. Czyż młody, utalentowany artysta nie powinien być znany całemu polskiemu społeczeństwu we Francji?

Jan Stanisław MYCIŃSKI



Przy fortepianie

o czym piszą w Polsce

Kiedy na pokładzie samolotu wiozącego kanclerza RFN Helmuta Kohla z Moskwy trzasnął korek otwieranego szampana, w serca wielu Polaków wszedł niepokój. Jeszcze kilka miesięcy temu ankietowani w sprawie zjednoczenia Niemiec rodacy opowiadali się w większości za i widzieli ten fakt w dość dalekiej przyszłości. Historia dokonała jednak znacznego przyspieszenia. W tej chwili wyniki ankiet są proporcjonalnie odwrotne. Polacy obawiają się zjednoczenia.

Grozi nam pozostanie pod kuratelą polityczną Związku Sowieckiego i gospodarczą zjednoczonych Niemiec. A już słychać głosy, że RFN wykupuje po świecie nasze długi, ujawniona na Śląsku mniejszość niemiecka dopomina się o swoje prawa...

Krystyna Marek, nawiązując do ostatnich wydarzeń pisze w *Tygodniku Powszechnym* o *wspólnej sprawie Polaków i Niemców*. Autorka zajmuje się trzema problemami: sprawą zachodniej granicy polskiej, sprawą ewentualnego traktatu pokojowego oraz sprawą zjednoczenia Niemiec.

Problem granicy nie budzi w Krystynie Marek żadnych wątpliwości. Został on rozstrzygnięty Układem Zgorzeleckim oraz traktatem RFN-Polska z 1970 r. Stwierdzenie, że tylko zjednoczone Niemcy będą mogły raz jeszcze podpisywać jakiś traktat w sprawie granic wydaje się absurdalne, ponieważ zastrzeżenie takie dotyczy tylko wewnętrznego prawodawstwa Republiki Federalnej i nie ma pokrycia w prawie międzynarodowym.

Zjednoczenie Niemiec - pisze autorka - nie otwiera drogi ani do rewizji granic, ani do traktatu pokojowego. Ten ostatni powinien zawierać takie elementy jak stwierdzenie faktu zakończenia wojny (co dokonało się już dawno), postanowienia dotyczące modyfikacji granic (to się już również dokonało), postanowienia o zwolnieniu jeńców (tych także już nie trzymamy) oraz sprawę reperaturacji wojennych, którą można uregulować odrębną umową. Polska pozostaje bowiem nadal jedynym krajem, który nie uzyskał żadnych odszkodowań. Kohl, który wiąże tę sprawę z uznaniem naszych granic zdaje się popełniać kolejny

nietakt (został zresztą już skarcony przez liberałów), traktat pokojowy może wreszcie powołać organizację międzynarodową. Tymczasem istnieje już ONZ, do którego nota bene należą obydwie państwa niemieckie. Ponieważ żaden z elementów typowych dla traktatu pokojowego współcześnie nie występuje, sama jego potrzeba wydaje się nieuzasadniona. *Pogodzenie się z tymi faktami - kontynuuje autorka omawianego tekstu - leży jak najbardziej w interesie samych Niemców (...), istniejący stan rzeczy w Europie - będący nota bene wynikiem rozpiętanej przez Niemcy wojny - wymaga od nich pełnej, jasnej, zdecydowanej i niedwuznacznej akceptacji.*

I chciałoby się zakończyć dzisiejszy odcinek naszego przeglądu pytaniem z piosenki J.K. Kelusa, skierowanym do młodego Niemca: *powiedz Willi - kto naprawdę wygrał tę ostatnią wojnę...*

Bogdan DOBOSZ

RUBRYKA PRAWNA

redaguje Wiesław DYLAĞ

Ustawy czas pracy. Godziny nadliczbowe

Ustawy czas pracy został skrócony z dniem 1 lutego 1982 r. do **39 godzin tygodniowo**, czyli 169 godzin miesięcznie (39 godz. x 4,33 = 169 godz.; 4,33 = ilość tygodni w miesiącu). Każda godzina dodatkowa ponad ustawy czas pracy jest godziną nadliczbową. Godziny nadliczbowe dają prawo do dodatkowego wynagrodzenia. Stawka godzinowa jest zwiększona odpowiednio:

- o 25 % w przypadku 8 godzin nadliczbowych (tj. od 40 do 47 włącznie);
- o 50 % za każdą następną (tj. od 48 wzwyż).

Przykład: Pracownik przepracował w tygodniu 53 godziny. Jego stawka godzinowa wynosi 30F. Zarobek za ten tydzień wyniesie 1.695F:

- 39 godz. x 30F = 1.170F - stawka godzinowa 30F
- 8 godz. x 37,5F = 300F - stawka 37,5F (30F x 125%)
- 5 godz. x 45F = 225F - stawka 45F (30F x 150%)

Czyli w sumie brutto 1.695F

Aby stwierdzić ilość godzin nadliczbowych bierze się pod uwagę okres tygodniowy (od poniedziałku do niedzieli) a więc w przypadku nieregularnych tygodni nie możemy pozbawić pracownika dodatkowego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, kompensując tygodnie "długie" z "krótkimi". Godziny nadliczbowe mogą dać również prawo do dodatkowego urlopu wypoczynkowego (repos compensateur). Jednak z uwagi na kompleksowość zasad rządzących jego przyznawaniem oraz obliczaniem długości trwania, temat ten

może zapełnić oddzielną rubrykę prawną. Omówiony powyżej ustawy czas pracy stanowi regułę, od której jak zwykle istnieje wiele wyjątków. W następnym odcinku omówię jeden z nich na przykładzie pomocy domowych (gens de maison).

TELEKSEM Z POLSKI

Korespondencja Wojciecha Turka

➔ Odmówienie Polsce prawa do współdecydowania o procesie zjednoczenia Niemiec stanowi dotkliwą porażkę dyplomatyczną nowego rządu. Stanowisko premiera Mazowieckiego zostało jednoznacznie poparte przez Sejm, Solidarność i prezydenta Jaruzelskiego. Ten ostatni - nie przypadkiem - odbył dwudniową wizytę (19-20.02) na Ziemiach Zachodnich RP i stanowczo oświadczył, że w kwestii niemieckiej *nic o nas bez nas w realistycznym rozumieniu tego zwrotu.*

➔ Lech Wałęsa przyjął p.o. prezydenta Węgier. Nowym akcentem było to, iż spotkanie odbyło się w gmachu Komitetu Obywatelskiego (dawnej siedzibie PRON), w którym odtąd przewodniczący Solidarności będzie przyjmował oficjalnych gości.

➔ W związku z 22 rocznicą wystąpień studenckich tzw. wydarzeń marcowych, sfumionych przez SB i "klasę robotniczą" Krajowa Komisja Koordynacyjna NZS wezwała do udziału w manifestacjach pod hasłem likwidacji SB i rozliczenia funkcjonariuszy MSW.

(c.d. str. 14)

□ *Zadłużenie krajów Europy wschodniej uległo podwojeniu od roku 1984 i wynosi obecnie 114 mld \$.*

□ *Major KGB Szelmow, który uciekł do USA, ujawnił że sprawcami zamachu na Ojca św. Jana Pawła II w 1981 r. byli pracownicy służb specjalnych Związku Sowieckiego.*

□ *Michaił Gorbaczow potwierdził oficjalnie zamiar ubiegania się o urząd prezydenta Zw. Sowieckiego. Wyboru dokona zjazd deputowanych ludowych.*

□ *Zw. Sowiecki dokonał przełożenia spłat polskich długów (3 mld rubli). Jednocześnie umorzono między innymi długi Mongolii i Wietnamu.*

□ *Przed sądem w Bukareszcie toczy się proces przeciwko 21 wysokim funkcjonariuszom tajnej policji Securitate. Są oni oskarżeni o zbrodnię ludobójstwa.*

□ *100 tys. osób zgromadzonych w Sofii domagało się przyspieszenia reform w Bułgarii. Na wezwanie opozycyjnego związku "Podkrepa" strajkowali górnicy.*

□ *Huragany w Europie spowodowały kilkadziesiąt wypadków śmiertelnych i znaczne straty materialne.*

□ *75 % głosów w wyborach na Litwie uzyskali zwolennicy Sajudisu. Pozostałe 25 % mają oni szansę osiągnąć w wyborach uzupełniających.*

□ *Przewodniczący trybunału wojskowego, który skazał na śmierć Nicolae Ceausescu, sędzia Popa, popełnił samobójstwo. Radio Bukareszt poinformowało, że sędzia cierpił ostatnio na depresję psychiczną.*

□ *W lutym o azyl polityczny w RFN złożyło podania 15 tys. osób. Największą grupę stanowili Turcy, zaś Polacy w ilości 1041 znaleźli się na 4 miejscu.*

□ *Po raz pierwszy od 1921 roku MZS Mongolii złożył wizytę w kraju kapitalistycznym. Wybór padł na Japonię.*

□ *Narodowy Bank Węgier oznajmił, że ludność tego kraju masowo wykupuje marki wschodniemieckie. W rękach Węgrów jest już 30 mln marek. Posiadacze ich liczą, iż po zjednoczeniu Niemiec nastąpi korzystna wymiana waluty NRD na markę zachodniemiecką.*

REUTYLIZACJA Sp. z OO



Nadymanie żaby

Poprzedni felieton zakończyłem anonsem dalszego ciągu, ale okoliczności skłaniają mnie do odłożenia go na później. Poniekąd zapomniałem, że między Francją a Polską są Niemcy, które energicznie dają o sobie znać w ostatnich tygodniach.

Zacznę od tego, że do zjednoczenia Niemiec miałem, od kiedy ta perspektywa się pojawiła, jednoznacznie pozytywny stosunek. Mam go i teraz, jako niepoprawny optymista, wierzący że roztropność zwycięży. Ów optymizm muszę jednak okupić żalem, że nasi zachodni sąsiedzi marnują właśnie zdarzającą się raz na tysiąc lat okazję wykazania prawdziwej wielkości.

Mur runął, wzbudzając na całym świecie tumany entuzjazmu: zjednoczenie Niemiec mogło stać się symbolem nowej epoki, w której myśl o wspólnej - nie tylko niemieckiej ale i powszechnej - przyszłości przeważałaby nad goryczą wspomnień i resentymentów. Nie wymagało to nawet ze strony Niemców specjalnej wielkoduszności czy szlachetności (czy te słowa będą kiedykolwiek kojarzyć się ze słowem "Niemiec?"), wystarczyła właściwie takt. Przez kilka tygodni opinia publiczna całego właściwie świata radowała się, iż Niemcy się jednoczą.

Uporczywe uchylanie się przez Kohla od potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie spowodowało na razie tyle, że uwaga opinii publicznej, ale także międzynarodowej dyplomacji, odwróciła się od pozytywnych aspektów zjednoczenia, a skupiła się na jego niebezpieczeństwach i na poszukiwaniu gwarancji. Kanclerz osiągnął cel dokładnie odwrotny od zamierzonego: pragnął by zjednoczenie było dziełem Niemców, by było tryumfalnym przyłączeniem NRD do kwitnącej RFN. Tymczasem Niemcy zjednoczą się niewątpliwie, ale na tyle i w taki sposób, na ile alianci pozwolą. To że możliwość zjednoczenia

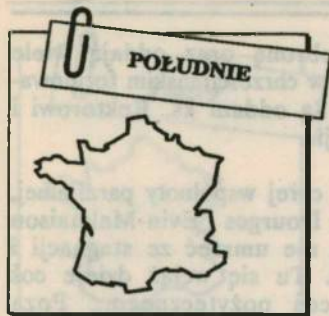
Niemcy zawdzięczają łasce Gorbaczowa, umknęło ich uwadze, zbyt gorzka to prawda. Być może przyzwyczajeni do polityki z pozycji siły sądzą, że skoro Moskwa się zgodziła, to widać nie mogła inaczej.

Próba zjednoczenia Niemiec z pozycji własnej siły doprowadziła do tego, że już nie tylko cztery mocarstwa, ale nawet takie kraje jak Belgia czy Holandia pragną obecnie wtrącić swoje trzy grosze: grosze, które gdy im się przypatrzeć zawierają cały ciężar wielkodusznie odsuniętych od tyłu lat resentymentów. Wygląda na to, że zjednoczenie Niemiec i tym samym uwolnienie Europy od Jałtańskiej blizny, które zaczęło się w radości dokona się w niesmaku.

W samym otoczeniu Kohla mówi się, że upór kanclerza bierze się z rachuby na pozyskanie wyborców ze skrajnej prawicy: stanowią oni jeden procent głosujących. Osobiście nie wierzę w to tłumaczenie: skłonny raczej jestem przypuszczać, że Kohl stracił głowę pod wpływem zbyt szybko następujących przemian i zapragnął wygrać II wojnę światową. Dufny w ogromną siłę gospodarczą RFN, pełen lekceważenia dla całej Europy środkowej i wschodniej, z NRD włącznie, zilustrował bajkę Lafontaine'a o żabie. Fizycznie zresztą nadaje się do tego znakomicie.

Jako optymista, wolę takie tłumaczenie od goryczy stwierdzenia, że natura ludzka się nie zmienia, w szczególności natura niemiecka. Wolę Niemcy jako coś więcej, niż korytarz z Francji do Polski.

Satek
5 marca 1990



LYON

Notatki z kroniki polskiej parafii
(cz. 1)

Posyłam księdza na bardzo trudną parafię ale wierzę, że ksiądz sobie da radę. Czy tam jest jakieś mieszkanie? Nie ma, ale ksiądz sobie poradzi - tymi słowami pożegnał mnie śp. ks. prałat Bernacki, udzielając na drogę błogosławieństwa i wysłał mnie na placówkę do Lyonu. Był to rok 1980. Dziwne są drogi Opatrzności.

Jako kleryk Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu wyjechałem w 1976 roku na wakacje wielkanocne do Lyonu. Podróż trwała wtedy 4 godziny. Aby zapełnić czas otwieram Biblię i trafiam na św. Marka 6,7 nn Pan Jezus przywołuje do siebie Dwunastu i rozsyła ich na pracę misyjną.

Nie skojarzyłem sobie wtedy, że miasto do którego, jadę będzie za 4 lata moją parafią i to w pełni tego słowa znaczeniu - misyjną. Mam być duszpasterzem Polaków w mieście św. Ireneusza, św. Blandiny, św. Franciszka Salezego, błogosławionego Ojca Chevrier, w mieście dwóch soborów powszechnych i dziesiątek klasztorów.

Przyjechałem do miasta, które nie było mi więc już całkiem obce. Dzięki uprzejmości polskich sióstr Urszulanek znalazłem początkowo schronienie pod ich dachem. 1 stycznia 1981 roku mam odprawić pierwszą mszę dla moich parafian. Przyzwyczajony do tłumów z mojej poprzedniej parafii z Anglii stawałem sobie pytanie czy kaplica księży Jezuitów, która jest naszym kościołem pomieści wszystkich parafian. Jakże dziwne było moje samopoczucie. Na pierwszą mszę przyszło 14 osób. Stoję przed tymi ludźmi i stawiam sobie pytanie czy ja tu jestem naprawdę potrzebny. Tego dnia i tak przyszło dwa razy więcej niż normalnie, jak się później dowiedziałem od parafian. Parafię tę można było porównać z drzewem przeznaczonym na wyrąb, które jeszcze stało ale już było podcięte.

Mój poprzednik śp. ks. Kiernicki uważał, że parafia polska w Lyonie nie ma już racji istnienia i że jest on ostatnim polskim księdzem w Lyonie. Rzeczywiście trudno było nazwać tę małą grupę parafią. Dwóch księży, przystanych do Lyonu przede mną, po zapoznaniu się na miejscu z sytuacją nie przyjęło tej placówki. Parafia, która kiedyś liczyła 1000 czynnych parafian, która była nawet siedzibą PMK w okresie okupacji przedstawiała bardzo smutny obraz. *Ksiądz się u nas długo nie utrzyma, bo przed księdzem było tu już dwóch księży, którzy zaraz odjechali* - mówi mi pierwsza napotkana parafianka.

Poszedłem do biskupstwa po jurysdykcję i intencje mszalne. *Czy ksiądz nie pójdzie w ślady poprzedników, którzy wzięli intencje i wyjechali?* - usłyszałem pytanie. *Dziś jeszcze nie wyjeżdżam* - odpowiedziałem. Rozpocząłem pracę właściwie od kartkowania książki telefonicznej i wyszukiwania polskich nazwisk ponieważ w parafii nie było żadnej kartoteki. Jakże mozolna to była praca, a nawet kosztowna biorąc pod uwagę, że bardzo często nazwisko nie było już kryterium przynależności do nacji. Efekt tej drogi był więcej niż skromny. Na 11 Kowalskich, zamieszkujących Lyon żadna osoba nie przyznała się do polskości. Przy pomocy obecnych na mszy Polaków ułożyłem pierwszą kartotekę, która obejmowała około 40 rodzin. Uzbrojony w cierpliwość, ponieważ był to okres kolędowania rozpocząłem poszukiwanie tych rodzin w wielkim Lyonie. Kolęda nie istniała nigdy w Lyonie i tutaj nowa trudność dla duszpasterza.

Po wstępnym zapoznaniu się ze stanem parafii, w niedzielę 18 stycznia oddaliśmy parafię w opiekę Matki Bożej w uroczystym Akcie Oddania. W lutym urządziliśmy "Ostatki", które właściwie były pierwszym spotkaniem nieoficjalnym z parafianami. Niektórzy odnowili wtedy kontakty zerwane przed 20 laty. Sytuacja w Kościele Powszechnym, zamach na papieża, śmierć ks. prymasa Wyszyńskiego, polski Sierpień, a w końcu i stan wojenny spowodował większe zainteresowanie się Polaków parafią, którzy właśnie w kościele chcieli wyrażać swoje uczucia.

Wychowany od dziecka w tradycji pielgrzymek i wycieczek starałem się zainteresować Polaków parafią, urządzając pielgrzymki do znanych sanktuariów francuskich i nie tylko oraz wycieczki w coraz dalsze zakątki świata.

Do akcji duszpasterskiej starałem się wykorzystać wszystkie nadarzające się okazje: katechizm, I Komunię, peregrinację obrazu MB po naszych domach, uroczystości kościelne, narodowe jak i polskie tradycje. O naszych imprezach wielokrotnie pisała lokalna prasa, robiąc nam przez to dobrą reklamę. Powoli rosła liczba parafian. Po dwóch latach zgromadziliśmy na święcie parafialnym ponad 100 osób, niemniej jednak trudno było doliczyć się tych ludzi na mszy niedzielnej. Wielokrotnie zapraszałem do parafii polskich misjonarzy pracujących w Afryce.

ks. Józef ŻMUDA



I Komunia w Lyonie - 4 kwietnia 1980

foto.PMK

POLACY NA ZACHODZIE

Paryżu (tak jak na Kongres Polonii Francuskiej).

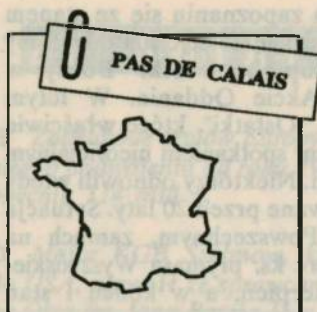
Składkę z uroczystości św. Barbary w sumie 480F, miejscowy proboszcz przeznaczył za zgodą uczestniczących we Mszy św. parafian na dzieło i rozwój Towarzystwa. Zarząd zaś przekazuje tę sumę (120 + 480 = 600F) do dyspozycji ks. Rektora.

Mężowie Katolicy w Dourges są dyspozycyjni i bardzo czynni: dbają o Kościół i jego otoczenie, spełniają funkcję zakrystianów i dekoratorów Kościoła, na zmianę z różnymi towarzystwami porządkują Kościół i obsługują Stół Słowa Bożego w niedzielę i święta. Trochę się o swoich księży, a gdy zajdzie potrzeba są dla nich moralną

podporą i obroną oraz oddają wiele innych usług w chrześcijańskim formowaniu parafii. Są oddani ks. Rektorowi i sprawie misji.

Są odbiciem całej wspólnoty parafialnej, która łącząc Dourges i Evin-Malmaison postanowiła nie umrzeć ze stagnacji i wyczerpania. Tu się wciąż dzieje coś nowego i coś pożytecznego... Poza innymi dokonaniem w Dourges i Evin-Malmaison (z tutejszym Bractwem Różańcowym na czele) zebrano 5000F (na tydzień miłosierdzia, na Rumunię i potrzeby Polskiej Misji Katolickiej).

o. Michał RYBCZYŃSKI OMI



DOURGES

Na jesiennej sesji Mężowie Katolicy w Dourges zrzeszeni w Towarzystwie św. Barbary podjęli uchwałę opodatkowania swoich członków sumą 5F rocznie na potrzeby Polskiej Misji Katolickiej w



BOLLVILLER

Krąg Starszoharcerski "Tatry" im. Pawła Wiśniewskiego

Rok 1989 rozpoczęto zebraniem w dniu 8 stycznia w Harcerskiej Świetlicy. Stawiło się 21 druhow, natomiast na zakończenie przybyło sporo gości. Piosenka *Kwiaty polskie*, inaugurująca spotkanie była dobrym wstępem do dyskusji i sprawozdań z działalności. I okazało się, że Zarząd otrzymał absolutorium, a po krótkiej naradzie uzgodniono i powtórnie powierzono mu kierownictwo Kręgu w nie zmienionym składzie.

Jak minął ten rok?

Z ważniejszych wydarzeń warto wspomnieć o nawiązaniu współpracy z Hufcem Alzacja (inicjatorem i pomysłodawcą był przedstawiciel Hufca druh Piasecki), podjęcie kontaktów z Kwaterą ZHP w Londynie, organizowanie obozów w Stanicy *Tatry* i liczne udziały w uroczystościach religijno-narodowych.

Niedaleko naszej stancy, w czasie wojny znajdował się obóz jeńców wojennych *Tunel*. Krąg Starszoharcerski

wziął udział w uroczystości rocznicy wyzwolenia obozu, organizowanej przez Związek Byłych Deportowanych i Jeńców Wojennych, oddając hołd więzionym tutaj Polakom.

Nasi druhowie wykonali pod kierunkiem gospodarza druha Tadeusza Laska, najpilniejsze prace porządkowe w Stanicy *Tatry* - Urbe. W pracy tej wyróżnili się m.in. J.Jabłoński, J.Siwiak, W.Romel, druhostwo Bąkowe.

Wielu wrażeń dostarczyła nam pielgrzymka do *Alzackiej Częstochowy* - Thirenbach. Odnotowaliśmy ważne wizyty: druha Jana Bijasa z Saint Etienne - referenta Starszoharcerstwa na Francję oraz harcerzy z Opola i Międzychodu z Polski, którzy przebywali w naszej Stanicy. O dobrą kuchnię, jak zwykle dbały i przygotowały poczęstunek druhy z Bollviller. Mamy nadzieję, że wywieźli miłe wspomnienia.

A naszych druhow czeka nowy pracowity rok. Czuwaj!

W. ROMEL - WIARUS



Z REDAKCYJNEJ PÓLKI

Do naszej redakcji dotarła ostatnio książka polskiego duszpasterza akademickiego i kaznodziei z Poznania - o. Jana Góry OP, znanego Czytelnikom z rekolacji wygłoszonych w Wielkim Poście 1987 r. i w Adwencie roku 1989. Książka nosi tytuł "*Grabiąc ściernisko*" i jest cyklem wykładów skierowanych przede wszystkim do młodzieży. Może jednak posłużyć jako doskonała forma przypomnienia podstawowych prawd o Słowie i Życiu - jest zbieraniem kłosów w świetle ewangelicznej prawdy o Chrystusie.

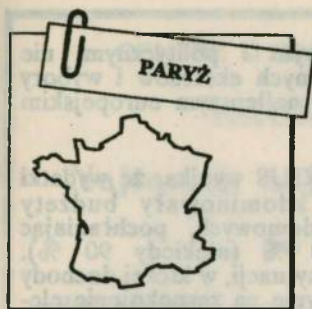
Na pozycję składają się dwie części: *Logos* - "jest próbą zanurzenia w Słowie - Chrystusie"; *Ethos* - głosi "o mocy płynącej z przyjęcia Słowa" (tak opisuje te części we wstępie sam autor).

Książkę zamyka 20-stronicowe "*Postowie*". Są to impresje o Górze z Paryża, pisane barwnym (*Ordo Praedicatorum oblige!*), pamiątnikarskim stylem. Opis zdarzeń, spotkań, ludzi pozwoli może niektórym czytelnikom odnaleźć siebie, jeśli w owym czasie stąpali po tych samych, co poznański kaznodzieja, kostkach paryskiego bruku.

(aza)

Jan Góra OP, *Grabiąc ściernisko*, wyd. Pallotinum, Poznań 1989. Str. 170. Cena 25F - Do nabycia w Polskiej Misji Katolickiej.

POLACY NA ZACHODZIE



CHARTRES

W połowie stycznia odbyło się coroczne zebranie podsumowujące działalność organizacji *Solidarite France Pologne* w Chartres, istniejącej już od 1982 roku.

Z przyjemnością można odnotować, że nawiązane wtedy kontakty między rodzinami francuskimi i polskimi istnieją do dziś: trwa wymiana korespondencji, Francuzi wysyłają paczki. Nadal też dwa razy do roku - w styczniu i czerwcu - wysyłane są ciężarówki z darami dla parafii w Ostródzie, która zajmuje się ich rozprowadzaniem wśród najbardziej potrzebujących.

Do organizacji należy 150 Francuzów i 15 rodzin polskich. *Solidarite France Pologne* gościła w Chartres kilka zespołów z Polski, m.in. były tu Poznańskie Słowiki, Chór Uniwersytetu Gdańskiego, Chór Akademicki z Warszawy, grupy folklorystyczne.

W najbliższym czasie odbędzie się spotkanie poświęcone omówieniu sytuacji ekonomicznej w Polsce, przygotowane na prośbę francuskich przyjaciół gorąco interesujących się najnowszymi przemianami w Polsce.

Teresa BŁOS

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W *Głosie Katolickim* nr 4 z dn. 28 stycznia br. ukazał się artykuł p. F.Ćwika o departamencie Calvados w Normandii. Gdy czytałem ten artykuł nasunęły mi się uwagi, którymi chciałbym podzielić się z redakcją i czytelnikami.

Niektóre szczegóły mogły wprowadzić w błąd, zabrakło koniecznej precyzji. Chodzi mi o sformułowania: *organizacja polskich kombatanów i oni sprawują pieczę nad Polskim Cmentarzem Wojskowym w Langannerie*, które są nieścisłe. Organizacją polskich kombatanów jest S.P.K., stowarzyszenie w skład którego wchodzi m.in. Koło Francja związku byłych żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej. Nasze Koło interesuje się oczywiście cmentarzem poległych kolegów, biorąc udział w organizowanych manifestacjach.

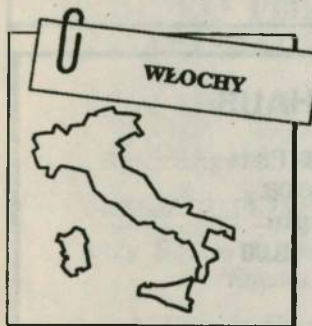
Bezpośrednią opiekę sprawuje francuskie Ministerstwo - Sekretariat Stanu Byłych Kombatanów. Władze francuskie

wyraziły zgodę na takie rozwiązanie wówczas gdy warszawski rząd komunistyczny starał się przywłaszczyć widome oznaki wkładu Wojska Polskiego na Zachodzie w ostateczne zwycięstwo. Jest więc nietaktem pominięcie roli naszych francuskich towarzyszy broni i ich następców w sprawie utrzymania cmentarza w Langannerie w należytych stanie.

Jeśli chodzi o meritum sprawy. Wątpię bardzo, aby nasi Koledzy którzy oddali swe życie na polach bitewnych we Francji w walce o wolną i niepodległą Polskę byli szczęśliwi, że ich grobami zajmują się ci, co zagrabiliby połowę ziem Polski w 1939 roku, zadając zdradziecki cios w plecy Armii Polskiej i którzy na 45 lat narzucili siłą reżym komunistyczny naszemu krajowi.

Prezes Koła Francja I Polskiej Dywizji Pancerniej

Bogdan KORAB-BRZOZOWSKI



LORETO

KURS LORETO

Każdy kurs ma swoje strony negatywne i pozytywne. Porównując wypowiedzi po kursie ubiegłorocznym, listy otrzymane od uczestników i opinie rodziców, niewątpliwie pozytywne przeważają, chociaż nie zamyka się oczu na wiele niedociągnięć. Jedną z przyczyn jest oddziaływanie środowiska, w którym na codzien przebywa młodzież. W środowisku młodzieżowym panuje atmosfera przemocy i siły, bardzo często gloryfiko-

wana w różnych *serialach* telewizyjnych. Widoczny jest brak delikatności w zachowaniu, pewna arogancja ułatwana przez modę. Jest również zanik wartości etycznych i moralnych. Wszystko to sprawia, że z trudnością przychodzi wprowadzenie nawet minimalnej dyscypliny, koniecznej do życia we wspólnocie. Jeżeli rodzina nie stwarza właściwej atmosfery, w której młody człowiek znajduje moralne i religijne oparcie, trudno oczekiwać od młodych właściwej postawy, chrześcijańskiego myślenia i poprawnego zachowania. Duszpasterstwo młodzieży jest prowadzone z trudem: rozproszenie, brak zachęty, a może nie zawsze atrakcyjność spotkań, sprawia że dociera ono do niewielkiej grupy.

Jeśli organizujemy Kursy to głównie po to by stawiać młodzieży pytania egzystencjalne, w formie możliwie jak najbardziej przystępnej i stworzyć atmosferę serdeczności, w której spotkanie we wspólnocie ułatwi również przeżywanie religii. Trudno w okresie dwóch tygodni uczynić z wszystkich *aniołów*. Wielu jednak na Kursie

doświadcza przeżycia religijnego i polskiego oraz pozytywniej widzi swoje miejsce w duszpasterstwie polskim i w świecie.

MIEJSCE KURSU

Od dziesięciu lat Kurs odbywa się w atrakcyjnej i ładnej miejscowości Cison we Włoszech, w której znajduje się zamek księży Salezjanów. Dzienna opłata wynosi 30 tys. lirów (obejmująca trzy posiłki dziennie, używalność całego domu, sal wykładowych, etc.), na pewno nie jest wygórowaną ceną. Bliskość Alp i stosunkowo łatwy dojazd do morza, bliskość Wenecji dają możliwość organizowania wycieczek turystycznych. W Cison uczestnicy przebywają 15 dni, następnie 3 dni w Rzymie z wyjazdem na Monte Cassino.

KOSZTA KURSU

Zdajemy sobie sprawę, że strona finansowa Kursu jest coraz poważniejszą przeszkodą w jego organizowaniu. Większość uczestników jest przecież na budżecie rodziców. Staramy się jak

dokończenie na str. 14

dokończenie ze str. 13

najprzystępniej kalkulować koszty, szukając również różnych sponsorów, którzy pomogą nam je obniżyć. Obecna cena jest nieco wyższa niż w ubiegłym roku. Opłata wnosi 2.800F (czyli 590 tys. lirów, 275 funtów ang., 815 marek zach.). Powyższa opłata nie uwzględnia kosztów przejazdów i wycieczek, należy przypuszczać że dodatkowo wyniosą one około 1.000F.

Fakt rezygnacji z uczestnictwa w Kursie należy obowiązkowo zgłosić organizatorom z odpowiednim wyprzedzeniem.

CZAS TRWANIA KURSU

Uczestnicy spotykają się w internacie św. Kazimierza w Vaudricourt 12 lipca po południu, skąd wieczorem wyjeżdżają do Włoch. Powrót do Vaudricourt nastąpi około południa 4 sierpnia. Grupa z Anglii wyjeżdża z Londynu 12 lipca przed południem i wraca do Londynu 4 sierpnia po południu. O ile uczestnicy przewidują przyjazd wprost do Cison, muszą być na miejscu 15 lipca po południu.

WIEK UCZESTNIKÓW

Uczestnikami Kursu są chłopcy i dziewczęta w wieku od 17 do 22 lat. Językiem obowiązującym na kursie jest język polski. Uczestnicy muszą posiadać taką znajomość języka polskiego, by móc rozumieć pogadanki i wykłady i potrafić wypowiedzieć swoje przemyślenia.

ZGŁOSZENIA

Zgłoszenia dokonuje się wyłącznie za pośrednictwem miejscowego polskiego duszpasterza, nie później jak do 20 maja 1990 roku, na następujące adresy:

ANGLIA - ks. Janusz Tworek - Kurs Loreto - Polska Misja Katolicka - 2, Devon Road - London N1 8JJ

BELGIA - Polska Misja Katolicka - Kurs Loreto - 80, Rue Jourdan - 1080 Bruxelles

FRANCJA - Polska Misja Katolicka - Kurs Lotero - 263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris

NIEMCY - Polska Misja Katolicka - Kurs Loreto - Andreas-Grieser-Strasse 4 - 8700 Wurzburg 21

INNE KRAJE - ks. Biskup Szczepan Wesoły - Kurs Loreto - Via delle Botteghe Oscure 15 - 00186 ROMA

TELEKSEM Z POLSKI

Korespondencja Wojciecha Turka

→ Solidarność rolnicza - krytyczna wobec programu gospodarczego L. Balcerowicza, przygotowuje własny program, który przedstawi pod koniec marca. Tymczasem ruch ludowy znajduje się w rozbiściu. Przewodniczący "S" RI - G. Jankowski poparł PSL H. Chorążyny. Równoległe istnieje PSL-Odrodzenie z K. Olesiakiem i PSL-Solidarność z J. Sliszem. Prawdopodobnie każda z partii pójdzie do wyborów samorządowych samodzielnie. Odnowa w PSL-O i zjednoczenie będą możliwe jedynie w wyniku oddolnych zmian.

→ Wg sondażu CBOS z początku lutego, największym zaufaniem cieszyli się: T. Mazowiecki - 50,6%, L. Wałęsa - 37,6%, J. Glemp - 16,5%, W. Jaruzelski - 14,9%, J. Kuroń - 11,6%, L. Balcerowicz - 6,7%. Prawie 8% stwierdziło, że nie ufa nikomu.

→ W I turze uzupełniających wyborów na Opolszczyźnie, frekwencja wyniosła zaledwie 31%. Zaden z kandydatów nie uzyskał większości głosów. W II turze o mandat ubiegali się Dorota Symonides z KO (otrzymała 65% głosów) i Henryk Król, reprezentujący mniejszość niemiecką. Tym razem frekwencja była wyższa. Pomimo ujawnionych sporów i zadrażnień na tle

narodowościowym i politycznym, nie doszło do żadnych ekscesów i wybory przebiegały w najlepszym europejskim stylu.

→ Z badań GUS wynika, że wydatki na żywność zdominowały budżety gospodarstw domowych, pochłaniając średnio 40-60 % (niekiedy 90 %). Świadczy to o sytuacji, w której dochody pozwalają jedynie na zaspokojenie elementarnych potrzeb. Za przeciętną pensję można kupić 195 kg chleba, 203 kg mąki pszennej, 21 kg schabu, 33 kg wołowiny bez kości, 37 kg masła, 75 kg cukru, 132 l oleju.

→ Warszawa znalazła się wśród laureatów nagród Fundacji Onassisa. Nagroda wynosi 100 tys. \$.

→ Z badań CBOS wynika, że 56 % Polaków opowiada się za prywatyzacją gospodarki. Problem ten okazuje się trudniejszy niż kilka miesięcy temu. Administracja M. Thatcher - do której należy rekord w dziedzinie tempa i skali prywatyzacji - zużyła I kadencję na przymiarki i wyprzedaż udziałów państwa, zaś w II kadencji dokonała właściwej reprivatyzacji, sprowadzając udział sektora państwowego w produkcji narodowym z 10% w 1979 r. do ok. 5% obecnie. Polska nie posiada ani rynku, giełdy, sztabu ekspertów, ani oszczędności, zaś przemysł państwowy wytwarza 80 % produkcji. Strategia zaprezentowana przez pełnomocnika rządu ds. przekształceń własnościowych - Krzysztofa Lisa, ma tę słabość, że mogłaby objąć zaledwie kilkanaście firm rocznie. Ponadto zaniedbuje tzw. małą prywatyzację, na którą należą L. Wałęsa.

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biuro: 11, rue Richempance - 75008 Paris

M^e Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - Place de la Concorde

BLANC MESNIL - 17 i 24 marca - kościół St Charles 10.00-12.00

AULNAY S/BOIS - 17 i 24 marca - kościół St Joseph 14.00-17.00

ARGENTEUIL - 18 i 25 marca - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00

LES MUREAUX - 18 i 25 marca - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00

TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. -

6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine

LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Theatre

ROUBAIX - WATTRELOS - LANNON - TOURCOING - LEERS i okolice w Roubaix - Dorn Polski

186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22, w każdą sobotę i niedzielę

MAZINGARBE 1 kwietnia - pan Kroma - tel. 21.29.17.23.

WYJAZDY 18 i 25 MARCA

PROPONUJEMY PACZKI GOTOWE W RÓŻNYCH
ZESTAWACH I ATRAKCYJNYCH CENACH ORAZ

PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ OWOCÓW

CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.

* * * *

FUNDUSZ DARU NARODOWEGO

ks. Rektor PMK Stanisław Jez	2.000 F
ks. w-ce Rektor Semin. Kazimierz Rembacz	1.000 F
ks. red. "G.K." Wacław Szubert	1.000 F
ks. Krystian Gawron - Paryż	500 F
ks. Tadeusz Hońko - Corbeil	2.300 F + 70 DM
br. Władysław Sznakiewicz	500 F
Mme Xavier Rey - Paris	5.000 F
Eugenia Szabelska - Paris	2.000 F
p.p. Fournier-Płowiecki - Montmorency	10.000 F
Krystyna, Wanda Kubiak - Mulhouse	500 F
Bronisława Stasiak	500 F
Henri Mazeaud - Paris	500 F
Maria Olejarz - Sucy en Brie	200 F
Christine Meyer - Paris	1.000 F
Olga Scherer - Paris	100 F



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróż autokarem do Polski.

Sprzedż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEN

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Warszawie

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51

ORAZ

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:

9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĘCIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bols
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt SOWA)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE).

SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW
(20 %)

CENTRE DU DIALOGUE

W marcu księża Pallotyni zapraszają:

- na spotkanie z **Jarostawem Markiem Rymkiewiczem** dn. 23.03 o godz. 20.30 -
temat: "Nowa sytuacja literatury polskiej";

- i od 29 marca na rekolacje wielkopostne,
które w tym roku wygłosi ks. Marian
Sławiński, Pallotyn z Wiednia.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji
263bis, rue Saint Honoré - 75001 Paris
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCF 12777 08 U

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
Ks. Tadeusz Budziński SDB,
Słomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Zmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:

KONTAKT

42, rue Raymond Marcheron
92178 VANVES
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 350 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6080 Charleroi - CCP 006-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60393



KRÓLOWIE Z KOMPLEKSAMI

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami żył Król, który nie miał lewego oka, lewej ręki i lewej nogi. Pewnego razu przywołał Król swoich malarzy nadwornych - obydwu - i rozkazał:

- Panowie, malujcie mi portrety. Autor lepszego dostanie nagrodę. Gorsze dzieło zostanie spalone, a twórca pójdzie pod topór.

Król był bowiem władcą okrutnym. Malarze zabrali się do roboty, każdy chciał być lepszy. Jeden pomyślał:

- Domaluję królowi oko, rękę i nogę, bo jakże tu pokazywać królewskie felery.

Drugi rozważył:

- Sztuka nie może kłamać. Namaluję Króla jaki jest - bez oka, ręki i nogi.

Kiedy skończyli prace, Król obejrzał portrety i... obu malarzy wysłał pod topór. Pierwszego za kłamstwo, drugiego za obrazę majestatu. Wtedy do zamku przyszedł trzeci malarz, zaoferował swoje usługi a potem namalował portret. I dostał nagrodę. Namalował bowiem felernego Króla w ujęciu z prawego profilu.

Potrzeba jest naprawdę matką wynalazków - jeśliś ciekawy, miły Czytelniku, poszperaj w albumach, a znajdziesz portret pewnego dostojnika, który co prawda korony nie nosił, ale za pozowaniem en face też nie przepadał.

Jaka natomiast potrzeba zrodziła sztukę? - oto jest pytanie. Im dłużej się zastanawiam, tym silniej jestem przekonana, że u źródeł ludzkiej potrzeby tworzenia leży zwyczajny kompleks. Mam wrażenie, że wszystko zaczęło się od niefortunnej rozmowy króla Midasa z mądrym, acz cynicznym Sylenem. Działo się to w czasach, gdy nad ziemią górował Olimp, a może jeszcze dawniej. Król Midas spotkał w swoim ogrodzie Sylena, towarzysza Dionizosa i zapytał koziopodobnego osobnika o istotę ludzkiej kondycji. Sylen zaśmiał się skręklawie i

złowieszczo, a potem odpowiedział:

- O marne, przypadkowe, jednodniowe stworzenie! Największym twoim nieszczęściem było się urodzić, największym szczęściem będzie umrzeć jak najszybciej!

W tym momencie król Midas, a z nim cała ludzkość poczuli się - delikatnie mówiąc - mocno niedowartościowani. Smutno się na świecie zrobiło, a człowiek pomyślał:

- Jak to? Nikt mnie tu nie potrzebuje? A to feler! - i westchnął jak seler na straganie w dzień targowy. Ponieważ jednak istniał już wtedy handel i wiedział ów człowiek, że zyski zależą od pobytu, doszedł do wniosku, że skoro klientela Olimpowa nie jest łątką jednodniową zainteresowana, trzeba potencjalnych nabywców szukać wśród tzw. przyszłych pokoleń.

I Homer skrobął "Iliadę", Ajschylos "Oresteję", Sofokles też coś tam powypisywał, ten i ów zabrał się za rzeźbę, inny za malunki, ktoś wreszcie zanucił melodyjkę; jedną, drugą, zapisał. Leonardo podrapał się za uchem:

- Może i jestem przypadkowy, ale czemu by nie namalować tego tajemniczego uśmiechu czy ewentualnie świętej Anny Samotrzeć.

Matejko pocieszał się:

- Wysoki nie jestem, nie bardzo może przystojny, ale za to wypacykuję jakiegoś Stańczyka, może Rejtana, ze dwie bitwy - odpowiednio duże - i nikt nie będzie zwracał sobie głowy moim średnim wzrostem.

Słowacki też zdaje się cherlawy był i niepozorny...

Jednym słowem urażona w dumie ludzkość wzięta się w garść i stworzyła dementi, czyli *sztukę*. Bo czym są cudowne twory Fidiaszowe, czym Kaplica Sykstyńska, czym Piękne Madonny, witraże w Chartres, Śniadania na trawie, architektura miast, tony papieru, na którym zapisano wszystkie słowa świata; czym, jeśli nie dyskusją z cynicznym Sylenem? Ekspozycje muzealne krzyczą, żeśmy jednak ważni, tłumy przed Notre Dame czy przed Picassem nie są przecież do końca wycieczkami snobów. *Przyszłe pokolenia*, które stają teraz w Amsterdamie przed Żydowską narzeczoną i wędrują przez Louvre czy Prado szukają u Boscha, Rembrandta, El Greca argumentów do swojej dyskusji na temat przypadkowości ludzkiej kondycji.

A złośliwy satyr dalej się zaśmiewa, bo sztuka zrodzona z buntu przeciw okrutnej rzeczywistości, o tym okrucieństwie właśnie opowiada, występując przeciw marności, tę marność opisuje, pokazuje przemijalność, skończoność i przypadkowość. Tyle, że sama nie przemija, a wszystkie strachy są już oswojone, człowiek zaś pogodzony z nimi i ze sobą. Zupełnie tak się stało jak chciał Arystoteles, podając receptę na tragedię: sztuka jest podobna do życia, przez to podobieństwo budzi u odbiorcy litość i trwogę, ale poczucie dystansu chroni przed lękami i pozwala się z nich oczyścić, czyli przeżyć *katharsis*.

Niech ci więc nie będzie aż tak wesoło, cyniczny Sylenie, bo przez przypadek wyzwoliłeś odwagę! Chyba, że to nie był przypadek, tylko zwyczajna *podpucha*? A człowiek się tak naiwnie dał złapać!

Może i ten niekompletny Król chciał wetknąć kij w mrowisko i przyczynić się do rozwoju pięknej sztuki portretowej? Kto wie?

Ach! Zupełnie zapomniałam, że bajka o Królu kończy się wezwaniem: *Panie, Panowie - wnieśmy toast na cześć socrealizmu!*

Ale to jest właśnie ta felerna, lewa strona sztuki - więc proponuję taktownie ją pominąć.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

Z NOTESU KS. JANA

☆☆☆☆☆

Gdyby było się wciąż szczęśliwym, gdzie byłaby przyjemność?

Georges Armand Masson

☆☆☆☆☆

Nie kupuje się obrazów ponieważ się je lubi. Lubi się je, ponieważ je się kupuje.

Georges Feydeau

☆☆☆☆☆

Sława przemija tak szybko jak uroda. Co jest więc lepsze: ją posiadać i stracić czy jej nie posiadać?

Peter Falk